



EDITA RED

K. M. KAROBELLA

ADICCIÓN PERFECTA

W CIENIU OBSESJI

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Adrian Matuszkiewicz

Redakcja: Kinga Dolczewska

Korekta: Anna Fathi

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@editio.pl

WWW: editio.pl

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/adiper

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-3110-7

Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność



Prolog

Kiedyś usłyszałam, że każdy jest kowalem swojego losu. I zdecydowanie mogę stwierdzić, że w stu procentach się z tym zgadzam. Moje życie od najmłodszych lat nie było usłane różami. Ojciec zmarł, gdy byłam nastolatką, a matka z trudem wiązała koniec z końcem, by jakoś zapewnić nam byt. Gdy osiągnęłam pełnoletność, nie miałam prawa wyboru jak moi rówieśnicy. Dla mojej matki było jasne, że odtąd to ja zajmę się domem i jego utrzymaniem. Mogłam więc pomarzyć o studiach i wyrwaniu się z Walencji, gdzie na każdym kroku spotykałam snobów. I tak też się stało. Znalazłam pracę jako kelnerka w jednej z nadmorskich restauracji i przez osiem lat, każdego dnia, obsługiwałam turystów, którzy traktowali mnie jak powietrze.

Pewnego dnia mój szef postanowił zamknąć lokal, bo jak nam przekazał, „czas w końcu ruszyć z miejsca”. Mimo wcześniejszego narzekania na klientów z całą pewnością było mi trudno pożegnać się z ludźmi, którzy razem ze mną codziennie rozpoczynali pracę od wypicia kubka gorącej kawy. Jedną z takich osób była Lucia. Przez te lata stała się moją powierniczką i najbliższą przyjaciółką. Tylko jej mogłam o wszystkim powiedzieć i doskonale wiedziałam, że zatrzyma to dla siebie.

Siedziałyśmy na plaży, przeglądając nowe oferty pracy w lokalnej gazecie.

– Nic konkretnego. Same sezonówki dla studentów, a na dodatek za śmieszna stawkę – odezwałam się po dłuższym śledzeniu ogłoszeń.

– Célia, nie wiem, czego się spodziewałaś. Jest sam środek wakacji, nie znajdziesz nic innego. Chyba że...

Odłożyłam gazetę na bok i spojrzałam zaciekawiona na przyjaciółkę, która biła się z myślami, czy powinna mi o czymś powiedzieć.

– Co masz na myśli? – zapytałam szybko.

– Moja kuzynka pracuje w jednym z klubów nocnych. Już dawno namawiała mnie, żebym rzuciła pracę na zmywaku i przeszła do nich. Wtedy miałam doskonałą wymówkę, ale teraz... trzeba sobie jakoś radzić w życiu.

Zszokowały mnie jej słowa. Znałam Lucię już kilka lat i zawsze wydawała mi się rozsądną oraz ostrożną dziewczyną, a w tamtej chwili kompletnie jej nie poznawałam.

– Lucía, chyba nie mówisz poważnie. Ten świat... my do niego nie pasujemy. Chcesz być...

Przyjaciółka położyła mi szybko palec na ustach, nie pozwalając dokończyć zdania.

– To tylko taniec, nic więcej. Poza tym przez większość czasu będziesz kelnerką, tak jak to było u Diego. Zgódź się, proszę! – Złapała mnie za ręce i ułożyła usta w dzióbek, robiąc przy tym minę błagającego psiaka lub kota.

– Nie jestem do tego przekonana. To naprawdę nie dla mnie.

– Zastanów się. Masz czas do wieczora, bo umówiłam nas dzisiaj na rozmowę z właścicielem.

Wstałam zirytowana i otrzepałam się z piasku.

– Widzę, że już dawno podjęłaś decyzję. Zatem powodzenia, Lucía!

Nie czekałam, aż mi coś odpowie. Odwróciłam się na pięcie i odeszłam, zostawiając ją samą. Są pewne granice, których nie byłabym w stanie przekroczyć, i ta była jedną z nich. Co prawda taniec nie stanowił dla mnie żadnego problemu, lecz widok śliniących się podstarzałych mężczyzn przyprawiałby mnie o mdłości. To nie była moja bajka.

Błąkałam się po ulicach Walencji w poszukiwaniu... właśnie, czego ja tak konkretnie w tamtej chwili szukałam? Usiadłam przy fontannie Neptuna i przyglądałam się spacerującym turystom. Pary, rodziny z dziećmi i grupki przyjaciół gwarnie zachwycały się wyjątkowością tego miejsca. Zaśmiałam się pod nosem, bo dla mnie nie było w tym nic nadzwyczajnego. Cóż, z czystym sumieniem mogłam przyznać, że czasem bywałam ignorantką i bardzo rzadko potrafiłam docenić piękno miejsca, które pozbawiło mnie przyszłości. Tak. Obwinałam za to Walencję. To przez to cholerne miasto straciłam osiem lat życia. Mój ojciec był szanowanym policjantem i zginął podczas akcji, w której brał czynny udział. Dlatego nienawidzę tego miasta. Odebrało mi nie tylko kogoś bliskiego, ale także prawo do decydowania o sobie.

Powoli robiło się ciemno, a ja jak zwykle odleciałam myślami gdzieś daleko. Wyciągnęłam z torebki telefon i przeraziłam się, gdy na wyświetlaczu zobaczyłam siedemnaście nieodebranych połączeń od mojej matki – Gabrieli. Domyśliłam się, że już doszły do niej rewelacje na temat utraty pracy i miała mnie czekać w domu ciężka przeprawa. No cóż, trzeba było wziąć to na klatę i jakoś przetrwać. Napisałam mamie krótką wiadomość, że wracam do domu, i z powrotem schowałam telefon do torebki. Złapałam ostatni autobus do mojej dzielnicy – Campanar – i już po kilkunastu minutach stałam przed drzwiami mieszkania. Wzięłam głęboki wdech, nacisnęłam klamkę i weszłam do środka. Matka jak zwykle siedziała na kanapie przed telewizorem, popijając sangrię i paląc jednego papierosa za drugim. Na mój widok zgasiła fajkę i zmrużyła oczy.

– Straciłaś pracę, Célia. Co teraz? Jak zapłacimy rachunki? Do jasnej cholery! – wrzeszczała, bełkocąc.

– Coś wymyślę. Przeglądałam dzisiaj oferty w gazecie, na pewno niedługo coś znajdę! – Tłumaczyłam się, jakbym była co najmniej winna temu, że mój szef postanowił zamknąć knajpę.

– Porozmawiaj z Diego może...

Rzuciłam torebkę na szafkę stojącą w korytarzu i weszłam głębiej do salonu.

– Diego zamknął restaurację i jutro wyjeżdża z żoną i dziećmi do Barcelony. Mam go prosić o jałmużnę czy co? Bo nie rozumiem. – Wkurzyłam się na to, co chciała powiedzieć mi matka. Przeszłam do kuchni i otworzyłam lodówkę. – No tak, czego mogłam się spodziewać? Zostawiłam ci rano pieniądze na zakupy, ale jak widać, wino i fajki były potrzebniejsze. Mam dość! – Trzasnęłam drzwiami od lodówki. Patrzyłam na żalospną postawę matki i chciałam wykrzyknąć, jak bardzo jej nienawidzę, jednak coś nie pozwalało mi tego zrobić.

– Milcz! Przez dwadzieścia pięć lat cię karmiłam, to teraz twoja kolej, by się mną zająć!

– Mamo, o czym ty mówisz? Zajmuję się tobą, odkąd skończyłam osiemnaście lat. Zrezygnowałam z własnych marzeń, z przyszłości... Dla ciebie, a ty? – W moich oczach zebrały się łzy. Pierwszy raz poczułam, że nie chciałam tak żyć. Przez te osiem lat byłam niewolnikiem we własnym domu i może to właśnie utrata pracy była bodźcem, który pozwolił mi się uwolnić.

– O jakich ty marzeniach mówisz? Twój ojciec miał ich całe mnóstwo i widzisz, na co mu się zdały. Zejdź na ziemię, Célia, i pogódź się z rzeczywistością. Im szybciej to zrobisz, tym będzie lepiej dla ciebie.

– Masz rację. Moje marzenia są gównowarto, więc pozwól, że zrujnuję je jeszcze bardziej. – Odwróciłam się i szybkim krokiem poszłam do swojego pokoju.

Cztery ściany w kolorze piasku były moją oazą spokoju. Tylko tutaj potrafiłam odpocząć i nie myśleć o problemach. Duże zdjęcie przedstawiające moją tatę wraz ze mną, które stało na biurku, było bolesnym wspomnieniem. Wtedy byłam małą dziewczynką, nie czułam tej pustki, towarzyszącej mi w dorosłym życiu. Brakowało mi go, niemalże każdego dnia coraz bardziej.

Usiadłam na krawędzi łóżka i patrzyłam w okno. Przez myśli przewijała mi się dzisiejsza rozmowa z Lucią. Zbyt ostro ją potraktowałam, a ona chciała dla mnie dobrze. Musiałam to jakoś naprawić. Wstałam z łóżka i poszłam prosto do łazienki, mijając po drodze matkę, która nawet nie zmieniła ułożenia. Pokręciłam głowę z niezadowoleniem, lecz ona się nie odezwała. Zamknęłam za sobą drzwi i rozebrałam się. Wchodząc pod prysznic, zdecydowałam, że pójde z Lucią do tego klubu. Po pierwsze nie chciałam zostawiać jej samej, a po drugie, jeśli nie znajdę szybko pracy, to nie mam pojęcia, z czego będziemy z mamą żyć. Umyłam włosy i ciało, a następnie włożyłam szlafrok. Podeszłam do lustra. Przetarłam dłonią zaparowaną taflę i spojrzałam na swoje odbicie.

– Dam radę – powiedziałam na głos i zaczęłam robić makijaż, podkreślając usta czerwoną szminką.

Wysuszyłam włosy i związałam je w wysoki kucyk. Następnie wyszłam z łazienki i zabierając po drodze telefon z torebki, przeszłam do pokoju.

Stałam przez dłuższą chwilę, wpatrując się w zawartość swojej szafy. Głośno myślałam, jak powinnam się ubrać na rozmowę w sprawie pracy w klubie nocnym. To było dobre pytanie, na które musiałam sobie odpowiedzieć sama. Zdjęłam z wieszaka krótką czarną sukienkę i włożyłam ją na siebie. W międzyczasie napisałam do przyjaciółki wiadomość, że pójde z nią, i poprosiłam, by wysłała mi adres klubu. Odpisała po kilku sekundach, szczęśliwa, że się zgodziłam. Włożyłam czarne sandały na wysokim obcasie i po przejrzeniu się w lustrze stwierdziłam, że jestem gotowa. Zamówiłam taksówkę, która zjawiła się po kilku minutach.

Kiedy wychodziłam z domu, chciałam coś powiedzieć matce, ale była już tak pijana, że zrezygnowałam.

Pół godziny później dotarłam na miejsce. Lucía czekała na mnie przed wejściem do klubu, nerwowo chodząc w tę i z powrotem.

– Dobrze, że jesteś. Razem będzie nam raźniej. – Przytuliła się do mnie, a ja w tym momencie zwątpiłam w to, co chciałam zrobić. Po chwili podszedł do nas wysoki, umięśniony mężczyzna i zmierzył nas wzrokiem z góry na dół. Zapewne był tutaj ochroniarzem.

– Pan Carrera już na was czeka – oznajmił.

Spojrzałam na przyjaciółkę, która mocno złapała mnie za dłoń. Weszliśmy do klubu za ochroniarzem. Czułam, że przekraczając próg tego miejsca, porzucam dotychczasowe życie i zaczynam nową drogę. Drogę, która dotąd była mi zakazana.



Rozdział 1.

To miała być tylko... *rozmowa o pracę*

Od razu po wejściu do środka rzuciła mi się w oczy duża scena, na której długowłosa blondynka wiła się wokół metalowej rurki. Ciało kobiety było idealne, można rzec, że stworzone do tego, by chwalić się nim przed światem. Dostrzegłam też, jak obecni w klubie mężczyźni wodzili za nią wzrokiem. Była jak najjaśniejsza gwiazda, którą codziennie widziałeś na niebie, ale nie mogłeś jej dotknąć. Doskonale wiedziała, jak rozpalić klientów i przykuć ich uwagę, i robiła to niebywale.

Nie miałam pojęcia, jak długo przyglądałam się temu występowi, gdy nagle usłyszałam wesoły głos przyjaciółki:

– Célia! Jesteś tu? – Machała mi dłonią przed oczami, a ja, niczym wyrwana z głębokiego snu, ocknęłam się natychmiast.

– Coś mówiłaś? – zapytałam zmieszana.

– Jesteś jakaś zamyślona. Co się z tobą dzieje?

– Patrzyłam na tę dziewczynę. Myślisz, że... – Przełknęłam ślinę. – Będziemy na jej miejscu?

– Możecie wejść – wtrącił się ochroniarz, który wskazał nam dłonią drzwi do jakiegoś pomieszczenia.

Lucia mi nie odpowiedziała, uśmiechnęła się tylko i biorąc haust powietrza, ruszyła naprzód. Chciałam się przeżegnać, lecz to chyba nie było odpowiednie miejsce na tego typu reakcje. Spojrzałam ukradkiem na goryla, który mruczał pod nosem, przeglądając coś na telefonie. Był

dziwny. Weszliśmy z Lucią do biura, w którym panował całkowity mrok. Czułam się nieswojo, ale miałam przyjaciółkę obok, więc nie panikowałam. Po chwili usłyszałyśmy głos mężczyzny.

– Witam. Podobno jesteście moimi nowymi nabytkami, więc proszę, rozgośćcie się. – Zapalił małą lampkę na biurku, a następnie wskazał dłonią dwa skórzane fotele. Niepewnie spojrzałam na Lucię, a ona w mgnieniu oka zajęła jeden z nich.

– Nabytkami? – Odważyłam się powiedzieć głośno to, co w tej chwili nie dawało mi spokoju. Jak to: nowymi nabytkami? Przecież dopiero przyszłyśmy na rozmowę, a to wcale nie oznaczało, że chcemy tu pracować. A przynajmniej ja, bo po reakcji Lucii widziałam, że ona już się zdecydowała.

Mężczyzna wstał zza biurka, zapiął jeden guzik przy marynarce i podszedł do mnie bliżej.

– Zatem po co tutaj przyszłaś? – Jego głos brzmiał władczo i arogancko.

Podniosłam wzrok, a wtedy przed moimi oczami ukazał się On. Był dużo wyższy ode mnie, dobrze zbudowany, co podkreślał idealnie dopasowany garnitur, a do tego miał przeszywające spojrzenie. Miałam wrażenie, że właśnie w tym momencie skanował mnie wzrokiem i już po chwili wiedział wszystko. Mimo iż jego dłuższe kruczoczarne włosy były ułożone niedbale, to odnosiłam wrażenie, jakby każdy włos był idealnie na swoim miejscu. Kilkudniowy zarost pokrywał jego zimną, ponurą twarz. Przez dłuższą chwilę wpatrywałam się w niego i musiałam przyznać – cholernie się bałam.

– Ja... nie wiem. Chyba nie przemyślałam tego do końca, przepraszam. – Odwróciłam się na pięcie i wypadłam z jego biura.

Biegłam, ile sił w nogach, minęłam po drodze ochroniarza, który nas tutaj przyprowadził. Gdy w końcu udało mi się opuścić lokal, zatrzymałam się na środku ulicy i zaczęłam łapczywie nabierać powietrza. To nie było dla mnie! Nie dałabym rady, nie było żadnych szans. Ten mężczyzna miał w oczach coś takiego, co paraliżowało mnie, odbierało głos i przepędzało strachem. Pierwszy raz się tak czułam.

Usiadłam na pobliskiej ławce stojącej naprzeciwko klubu. Wpatrywałam się w neonowy szyld i czekałam na Lucię. Jeśli nie wyjdzie stamtąd za pół godziny, wzywam policję – postanowiłam. Nie podarowałabym sobie, gdyby coś jej się stało. Nerwowo wpatrywałam się w zegarek,

odmierzając te cholerne trzydzieści minut. Gdy wskazówka się przesuwiała, a mojej przyjaciółki dalej nie było, zaczęłam nerwowo chodzić w kółko i obgryzać skórki przy paznokciach. Bardzo się martwiłam. A jeśli ten człowiek coś jej zrobił? Nie mogłam wejść tam sama, bo niby jak?

Nagle zauważyłam, jak drzwi od klubu otwierają się i wychodzi z nich znany mi już ochroniarz. To mogła być moja jedyna szansa. Rozejrzałam się na wszystkie strony i zaciskając dłonie w pięści, ruszyłam w jego stronę.

– Gdzie jest moja przyjaciółka? – zapytałam z pewnością siebie, choć była to tylko przykrywka.

– Chyba ma pierwszego klienta. – Puścił mi oczko i zaczął się głośno śmiać. Po chwili wyciągnął z kieszeni paczkę fajek i odpalił papierosa.

Nie wierzyłam w to, co usłyszałam. Wiedziałam, że to tak się skończy. Przeklęta Lucia, zawsze musiała postawić na swoim. Boże, dziewczyno, co ja mam do cholery robić? Jak ci pomóc? – myślałam.

– Wypuście ją albo zadzwonię na policję i ten wasz cały burdel zniknie w ciągu minuty. – Gromiłam go spojrzeniem, ale łysy goryl w ogóle na to nie reagował. Jakby moje słowa były dla niego codziennością. Wtedy wyciągnęłam telefon z torebki, a on w jednej chwili rzucił papierosa na ziemię, podszedł do mnie i złapał mocno za ramiona.

– Posłuchaj, paniusiu... – zaczął.

– Marco, dosyć!

Usłyszałam za plecami znany mi już władczy ton. Zamknęłam oczy, poddałam się. Nie wiedziałam, co miało się za chwilę wydarzyć.

Ochroniarz puścił mnie i odszedł, zostawiając na środku ulicy razem z tym człowiekiem. Poczułam ciężką dłoń na ramieniu i w jednej chwili otworzyłam oczy, gwałtownie odwracając się w jego stronę.

– Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam, wyrывая się spod ciężającej mi dłoni.

– Zapomnij o tym, co tu widziałaś, i o swojej koleżance albo będę musiał zająć się tobą osobiście. Masz trzy sekundy, Célia... raz... dwa... – Zaczął odliczanie. – Wypierdalał stąd! – wycedził przez zaciśnięte zęby i popchnął mnie w stronę ulicy.

Przerażona tym, co przed chwilą się wydarzyło, bez wahania ruszyłam biegiem przed siebie. W tamtej chwili nie myślałam o niczym innym, jak tylko o tym, by ulotnić się z tego przeklętego miejsca. Gdy oddaliłam się już wystarczająco, stanęłam w miejscu i oddychałam głęboko. Wpadłam na kompletnie głupią myśl, a mianowicie: jak to możliwe, że

udało mi się przebiec taką odległość w szpilkach? Totalny obłąd. Dlaczego ja w ogóle o tym myślałam? Sapałam głośno, nabierałam coraz większych haustów powietrza. Ten facet był przerażający, a Lucía wpakowała się w poważne tarapaty.

– Kurwa! Kurwa! Kurwa! – powtarzałam w kółko sama do siebie, wrywając przy tym włosy z głowy.

Nagle usłyszałam dźwięk telefonu. Natychmiast wyciągnęłam go z torebki – na wyświetlaczu pojawił się nieznany numer. Ręka drżała mi tak mocno, że z trudem nacisnęłam zieloną słuchawkę.

– Słucham! – krzyknęłam. Zdecydowanie emocje wzięły górę.

– Céli... – Ten głos rozpoznałabym wszędzie.

– Boże, Lucía! Gdzie jesteś?! Zadzwońię na policję i przyjadą po ciebie. Powiedz, trzymają cię siłą w tym klubie?! Zrobili ci coś? – Nie mogłam przestać. Wypluwałam z siebie zdania jak karabin maszynowy.

– Przestań! – krzyknęła, próbując przerwać moją panikę.

– Chcę ci pomóc... – wyszeptalam, lecz ona nie pozwoliła mi dokończyć.

– Nie potrzebuję pomocy. Wszystko jest dobrze, naprawdę nie musisz się o mnie martwić. To świat zupełnie inny, niż nam się wydawało. Żałuję, że nie chciałaś spróbować, ale to twoja decyzja. Ja tu zostaję.

– Lucía, chyba nie mówisz poważnie. Ten mężczyzna... on... Kurwa! Zabraniam ci, słyszysz? – Nim zdążyłam wydusić z siebie ostatnie słowa, przyjaciółka się rozłączyła.

Kompletnie jej nie rozumiałam. Co ona wyprawiała? Chciała być dziwką w jakimś podejrzanym burdelu? Nie zachowywała się jak Lucía, którą znałam. Lecz patrząc na to, jaka była podekscytowana samą pracą w tym miejscu, już niczego nie byłam do końca pewna.

Schowałam telefon i postanowiłam wrócić do domu na piechotę. Zastanawiałam się nad tym wszystkim. Ten dzień to jakiś koszmar. Miałam wrażenie, że los wypiął się na mnie i próbował za wszelką cenę pozbawić mnie jakiegokolwiek szansy na lepszą przyszłość. W dodatku przyjaciółka bardzo mnie zawiodła. Czy to możliwe, że przez te osiem lat wcale jej nie poznałam?

Znalazłam się pod wieżowcem, w którym mieszkałam. Perspektywa tego, iż mogę zastać w mieszkaniu pijaną matkę, wcale nie poprawiała mi nastroju. Wjechałam windą na ósme piętro i gdy tylko z niej wyszłam, zauważyłam pod drzwiami mieszkania białą kopertę. Niepewnie

podniosłam ją z wycieraczki. Na samym środku widniało moje imię. Wahałam się przez chwilę, czy powinnam ją otwierać. Wszystko, co się działo w ostatnim czasie, było jakimś pieprzonym snem i miałam tego dosyć. Chciałam się w końcu obudzić i zacząć normalnie żyć.

– Cristóbal kazał ci to przekazać.

Na dźwięk tych słów podskoczyłam wystraszona, upuszczając kopertę. Stałam nieruchomo, wpatrując się w nieznanego mężczyznę. Był tak samo jak facet w klubie ubrany w garnitur, a na twarzy miał ciemne okulary. Starannie ułożone krótkie włosy i kilkuniedniowy zarost idealnie podkreślały jego męski wizerunek. Choć wyraz twarzy nic nie zdradzał, to na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że nie wyglądał na typa, który miałby jakiejkolwiek skłonności do pobażania, a wręcz przeciwnie. Zdjął okulary i przesywając mnie chłodnym spojrzeniem, ruszył w moim kierunku. Spanikowana zrobiłam kilka kroków w tył, aż nagle poczułam, że mam za sobą już tylko ścianę.

– Nie podchodź – wymamrotałam przez zaciśnięte zęby.

Mężczyzna natychmiast zareagował. Zatrzymał się w miejscu, po czym podniósł z ziemi kopertę i podał mi ją.

– Weź to i zastanów się nad propozycją. Podobno szukasz pracy – rzucił lekceważąco, puszczając mi przy tym oczko.

– Skąd... – Zawahałam się. – Co tam jest? – zapytałam roztrzęsiona i nieufnie wzięłam kopertę do rąk.

Otworzyłam ją – w środku znajdował się czek na kwotę równych stu tysięcy euro oraz zaproszenie do Monte Carlo na wyścigi samochodowe. Po chwili usłyszałam jego głos.

– Coś, co pomoże ci wymazać pamięć i zadba o przyszłość twoją oraz – skinął w stronę drzwi od mieszkania – twojej matki.

– Nie przyjmę żadnych pieniędzy. Możesz to przekazać swojemu szefowi, bo domyślałam się, że o niego tu chodzi – warknęłam i na jego oczach zgmiotłam kopertę razem z całą zawartością, a następnie rzuciłam nią w niego.

– Jeśli chcesz zgrywać bohaterkę, to dobrze ci radzę, zmień taktykę – zagrzmiał.

Choć był bardzo opanowany, to kątem oka widziałam, jak z nerwów zaciskał dłonie w pięści. Nie odezwałam się już, stałam w bezruchu, opierając się o drzwi mieszkania. Nie wiedziałam, czego ci ludzie ode mnie chcieli, ale czułam, że Lucía sprowadziła na mnie kłopoty. Przez

dłuższą chwilę patrzyłam na tego samca alfa, modląc się w myślach, by już sobie poszedł. Bóg chyba raczył mnie wysłuchać, bo jak na zawołanie mężczyzna minął mnie, rzucając mi chłodne spojrzenie, i wszedł do windy. Odetchnęłam z ulgą. W pośpiechu wyciągnęłam klucze z torebki, przekręciłam zamek w drzwiach i weszłam do środka.

W mieszkaniu panował półmrok, paliła się tylko jedna mała lampka nocna w salonie. Po matce nie było ani śladu, ale to akurat było do przewidzenia – o tej godzinie wlewała w siebie kolejną porcję wódki w pobliskim barze. Rzuciłam torebkę na szafkę i zdjęłam niewygodne buty. Ta ucieczka sporo kosztowała moje stopy, o czym świadczyły niewielkie przetarcia na palcach. Weszłam do swojej sypialni i pierwsze, co zobaczyłam, to szkatułka, w której chowałam oszczędności przed rodzicielką oszczędności. Była pusta i rzucona na moje łóżko. Matka! – pomyślałam. Nie zastanawiając się chwili dłużej, włożyłam wygodne trampki i wybiegłam z mieszkania, trzaskając drzwiami. To był ten moment, gdy moje wkurwienie osiągnęło najwyższy poziom. Moja matka to zepsuta do szpiku kości egoistka. Dla niej liczyło się tylko to, by codziennie mieć w ustach wódkę. Ale to, że potrafiła w tym celu okraść własną córkę, nie mieściło mi się w głowie.

Dotarłam do baru w ekspresowym tempie i nie bacząc na nic, wpałam wściekła do środka. Wzrokiem szukałam szatynki w średnim wieku, która była głośniejsza niż cała sala ludzi. Po chwili ją dostrzegłam. Siedziała przy stoliku z dwoma mężczyznami. Z tej odległości nie mogłam rozpoznać, kto to był, zwłaszcza że byli zwróceny do mnie plecami. Byłam jednak tak wkurzona, że miałam to w dupie. Ruszyłam w ich stronę.

– Witaj, mammo! – rzuciłam wściekle, a ta od razu mnie zauważyła i próbowała podnieść się z krzesła.

– Córeczko! Jak dobrze, że jesteś. Mam dla ciebie niespodziankę – mamrotała, chwiejąc się w każdą możliwą stronę. Szybko oceniłam jej stan i tak: to była jej druga faza. Jeszcze jeden kieliszek i wylądowałyby pod stołem. Ale czy to byłaby dla mnie jakaś nowość? Nieraz przecież znajdowałam ją półprzutomną pod drzwiami mieszkania.

– Milcz! – Przerwałam jej. Gdy widziałam ją w takim stanie, złość wzbierała we mnie jeszcze bardziej. Nie kontrolując się, wykrzychałam: – Jak śmiesz w ogóle nazywać mnie córką? Jesteś pieprzoną alkoholczką i złodziejką! – Miałam totalnie w dupie, że patrzyła na mnie

większość gości. Frustracja oraz wściekłość w tym momencie zawładnęły mną całkowicie. Cały pieprzony dzień się skumulował i takie były konsekwencje.

– Célia, nie pozwalaj sobie. Pamiętaj, że jestem twoją matką. – Próbowiała odegrać rolę, która dawno była nieaktualna, a co więcej, powodowała, że ogarniał mnie pusty śmiech.

– Przepraszam, kim? Nie masz za grosz wstydu. Wyprowadzam się, a ty od tej pory radź sobie sama. – Nie wierzyłam, że kiedykolwiek dam radę wypowiedzieć te słowa, ale udało się. Mogłam być z siebie dumna. W końcu znalazłam w sobie odwagę, by powiedzieć jej, co czułam.

– Co?! – W jednej chwili zrobiła się czerwona na twarzy i usiłowała ruszyć w moim kierunku, podpierając się dłonią o filar. Ten widok był żaloszny. Nawet nie potrafiła utrzymać się na nogach. Pokręciłam głową z pogardą i odwracając się, zmierzyłam wzrokiem jej towarzyszy.

Sądziłam, że już wyczerpałam limit nieszczęść na ten dzień, lecz to zdecydowanie byłoby za proste. Fatum krążyło nade mną jak czarna chmura.

– *Ja pierdolę* – mruknęłam pod nosem. Wtedy jeden z mężczyzn zwrócił się do mnie:

– Witaj, Célia. Nie przedstawiłem się poprzednio, więc pozwól, że naprawię ten błąd. Cristóbal Carrera.

Przełknęłam głośno ślinę, nie potrafiłam nic powiedzieć. To był ten cholerny człowiek z klubu wraz z mężczyzną, który próbował mnie przekupić. Wyciągnął dłoń w moją stronę, ale na to nie zareagowałam. Patrzyłam na niego przerażona, próbując zrozumieć, co tu się, do cholery, działo. Gdy był już bardzo blisko, spanikowałam. Odwróciłam się na pięcie i wybiegłam z lokalu. Stałam na środku ulicy i rozglądałam się za kimś, kto mógłby mi pomóc. Wtedy poczułam czyjąś dłoń na ramieniu.

– Lubisz uciekać, i wiesz? Nawet mi się to podobało. – Westchnął i obrócił mnie gwałtownie w swoją stronę.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytałam, próbując wyrwać rękę.

– Mam pewne hobby, ale o tym dowiesz się w swoim czasie. Pablo, zabierz ją. Zrobimy sobie małą wycieczkę.

Jego towarzysz podszedł i chwytając mnie mocno za ramię, wepchnął do zaparkowanego czarnego Mercedesa.

– Puść mnie! – krzyczałam w samochodzie, lecz on zupełnie na to nie reagował.

– Zamknij się albo będę musiał zakleić ci usta.

Miałam gdzieś jego słowa.

– Nie dotykaj mnie! – krzyczałam jeszcze głośniejszym głosem, a wtedy on szarpnął mnie mocno za włosy i przystawił mi pistolet do skroni. Zamarłam.

– Sama tego chciałaś – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Nigdy nie sądziłam, że kiedykolwiek przyjdzie mi odliczać sekundy do końca życia. Aż do tej chwili. Zamknęłam oczy i wróciłam myślami do dzieciństwa. Jedyną osobą, którą miałam w głowie, był tata. Po moich policzkach zaczęły lecieć łzy, nie byłam w stanie ich powstrzymać. Czy to tak miało się zakończyć moje życie?

Gdy tylko samochód ruszył, mężczyzna, który przystawił mi pistolet do głowy, zakleił mi usta i zawiązał opaskę na oczach, a ręce skuł kajdanami. Chciałam z nim walczyć, ale czy miałabym jakąkolwiek szansę? Śmierć w tym wypadku była czymś nieuchronnym i tylko nadzieja dawała mi nikłą szansę, że wyjdę z tego żywa.

Nie wiedziałam, jak długo jechaliśmy, bo w moich myślach ciągle powracały wspomnienia. Jeśli miałam umrzeć, to chciałam, by ostatnią osobą, o której będę myśleć, był tata. Może to pomogłoby mi w jakiś magiczny sposób przez to przejść. Nagle poczułam, jak samochód się zatrzymuje i ktoś otwiera drzwi z mojej strony. Łzy ciągle nie ustępowały, a wręcz przeciwnie: powoli zamieniły się w szloch. Słyszałam jakieś ciche rozmowy i śmiech, ale nie mogłam zrozumieć nic konkretnego. Sam bełkot. Po chwili ktoś podszedł do samochodu i gwałtownym ruchem wyciągnął mnie z niego, rzucając na mokrą ulicę. Zawylałam z bólu, a w zamian usłyszałam szyderczy śmiech mężczyzny tuż nad moją głową. Byłam dla nich rozrywką, to pewne. Tacy jak oni lubili patrzeć na upokarzanie i śmierć niewinnej osoby. Mój poprzedni chłopak – Ethan – był dokładnie taki sam. Traktował mnie jak przedmiot lub worek treningowy, na którym mógł rozładować emocje. Był typowym macho, za nic miał szacunek oraz ogładę, dla niego liczyła się przede wszystkim dominacja i duma. Z tej toksycznej relacji udało mi się wyjść niecały rok temu i mimo iż czułam się fatalnie, to byłam z siebie dumna, że dałam radę i w końcu postawiłam na swoim. Szkoda tylko, że los nie pozwolił mi się tym nacieszyć dłużej.

Nagle usłyszałam strzał. Przeżrana schowałam głowę między dłonie i skuliłam się, czekając na śmierć. W myślach błagałam, by nie bolało.

– Postawcie ją! – Usłyszałam niewyraźne słowa, a po chwili poczułam, jak ktoś podnosi mnie z ziemi i trzymając mocno za ramię, ciągnie w swoją stronę.

– Myślisz, że jesteś na tyle odważna, by stanąć ze mną twarzą w twarz? Musisz wiedzieć jedno: nienawidzę, gdy ktoś lekceważy mnie i odrzuca ofertę, którą mu składam. To nie jest zabawa, panno Rojas, ale o tym przekonasz się osobiście.

Stałam nieruchomo, słuchając cierpkich słów. Jeśli wszystko, co się działo, było wyłącznie przez to, że pognoitłam czek oraz zaproszenie, to chciałam cofnąć czas.

Poczułam zapach mocnych męskich perfum i domyśliłam się, że stoi przede mną przerażający mężczyzna z klubu. Głośno odchrząknął i zerwał mi z oczu opaskę oraz odkleił taśmę z ust. Z trudem patrzyłam na jego twarz, a lzy z minuty na minutę wzbierały we mnie coraz mocniej.

– Wypuść mnie – wymamrotałam cicho, prawie niesłyszalnie. Nie chciałam z nim walczyć.

– Chciałaś zabawy, to ją dostaniesz. – Wyciągnął pistolet zza poły marynarki i celując we mnie, zmarszczył brwi.

– Nie! – krzyknęłam i podnosząc wysoko ręce, zakryłam głowę. Bałam się. Cholernie się bałam.

Kajdanki mocno wbijały mi się w nadgarstki i tworzyły drobne otarcia. Słyszałam, jak odbezpieczył broń i w tym momencie poczułam, że moje nogi miękną, a przed oczami pojawia się wielka czarna plama.

Nie pamiętałam, co wydarzyło się dalej. Obudziłam się w wielkim łóżku i w miejscu, którego nigdy dotąd nie widziałam. Z trudem podniosłam się do pozycji siedzącej i dotykając pulsującej głowy, zorientowałam się, że nie mam już kajdanek. Spojrzałam na poranione nadgarstki, które mocno mnie szczypały. *Szlag* – pomyślałam. Próbowałam sobie przypomnieć, co się właściwie stało, ale nic nie pamiętałam. Jedna wielka dziura. Wszystko urywało się w momencie, kiedy mężczyzna we mnie celował.

Rozglądałam się po pomieszczeniu, zastanawiając się: gdzie ja, do cholery, jestem?! Pokój był ogromny, utrzymany w ciemnej tonacji. Szare były nie tylko ściany, ale także wielka kanapa i dwa fotele, które stały w rogu pomieszczenia. Naprzeciwko łóżka znajdowało się duże okno

i drzwi wyjściowe na taras. Promienie słoneczne przesączały się przez szybę, co znaczyło, że musiałam tutaj spędzić całą noc. Jednym ruchem ręki ściągnęłam z siebie kołdrę i wtedy zorientowałam się, że mam na sobie męską koszulę. Zerwałam się natychmiast z łóżka, podeszłam do drzwi i spróbowałam je otworzyć. Szarpałam za klamkę, lecz były zamknięte. Uderzając mocno pięściami, krzyczałam z nadzieją, by ktośkolwiek tu przyszedł. Niestety moje wołanie odbijało się echem. Nikt nie zareagował, a ja odpuściłam. Oparłam się plecami o drzwi i zsunęłam się po nich na podłogę. Nie miałam pojęcia, co tu się działo ani kim byli ci ludzie. Wpakowałam się w bagno, z którego jedynym wyjściem mogła być moja śmierć.

Siedziałam skulona pod drzwiami i próbowałam się rozplakać, ale byłam już tak wyprana z emocji, że mimo najszczerzych chęci nie potrafiłam uronić ani jednej łzy. Najgorsza w tym wszystkim była cholerna bezradność. Bo to właśnie ją czułam. Zastanawiałam się nad wszystkimi słowami, które wczoraj usłyszałam z ust tych mężczyzn. Szukałam jakiegoś punktu zaczepienia, by móc zrozumieć, dlaczego tu byłam. Ale nic z tego. Pustka w głowie pozbawiała mnie jakiejkolwiek obrony. Nagle usłyszałam, jak ktoś przekręca klucz w drzwiach. Zerwałam się z podłogi i stanęłam naprzeciwko nich, czekając na to, co się wydarzy. Po chwili drzwi otworzyły się, a do środka wszedł ten sam facet, który wczoraj wręczył mi kopertę, a później w samochodzie przystawił pistolet do skroni. Mimowolnie zrobiłam krok w tył, przestraszona.

– Twój krzyk słychać było w całym domu – warknął, taksując mnie wzrokiem z góry na dół.

– Co ja tu robię? Jak się tu znalazłam? – pytałam, choć prawdę mówiąc, nie liczyłam na jakąkolwiek odpowiedź.

Mężczyzna uśmiechnął się pod nosem i wyminął mnie, a potem usiadł wygodnie w fotelu. Spojrzałam kątem oka na uchylone drzwi – to mogła być moja jedyna szansa. Niewiele myśląc, zerwałam się i wybiegłam z pokoju. Korytarz był dość długi, lecz szybko znalazłam schody prowadzące na dół. Zbiegając po nich, odwróciłam się tylko raz, by zorientować się, czy tamten facet zaczął mnie gonić. Nie było go. Z daleka zauważyłam drzwi, których na moje szczęście nikt nie pilnował. Pomyślałam, że jeśli mi się uda, zacznę wierzyć, że cuda istnieją. Chwyciłam za klamkę i gdy ją nacisnęłam, moja nadzieja runęła. Drzwi były zamknięte.

– Zastanawiam się, czy naprawdę jesteś aż taka głupia, by sądzić, że pozwoliłbym ci stąd uciec. – Ten pieprzony głos. To znowu On.

Stałam nieruchomo, zaciskając dłoń na klamce. Moje piekło powracało jak bumerang. Zamknęłam powieki, a wtedy poczułam jego dłoń na szyi. Musnęła delikatnie skórę, po czym mocno chwycił, sprawiając mi ból.

– Gdy mówię do ciebie, masz mi patrzeć prosto w oczy! – burknął pod nosem, a następnie gwałtownym ruchem odwrócił w swoją stronę.

– To boli – wyszeptalam, a wtedy on zacisnął dłoń mocniej.

– Będzie bolało jeszcze bardziej, mogę ci to obiecać. – Jego wzrok był pusty i zimny. Dokładnie taki sam jak wtedy w klubie, gdy zobaczyłam go pierwszy raz.

– Dlaczego mi to robisz? – Płakałam, lecz on był nieugięty. Miał w dupie to, że sprawiał mi ból, a co gorsza, miałam wrażenie, że właśnie wyrządzanie krzywdy sprawiało mu wyjątkową przyjemność.

– Wypieprzaj! – krzyknął i pchnął mnie w stronę schodów.

Nie zastanawiałam się długo. Odwróciłam się i w mgnieniu oka pobiegłam na górę, do pokoju, z którego przed chwilą udało mi się uciec. W środku w dalszym ciągu siedział ten drugi. Przeglądał coś na telefonie, a gdy tylko mnie zobaczył, schował smartfon do kieszeni marynarki i wstał z fotela.

– Przyzwyczailiśmy się już do twoich ucieczek, więc teraz pozwól, że ci się wreszcie przedstawię. – Wyciągnął w moją stronę dłoń i uśmiechnął się cynicznie. – Pablo Carrera.

Nie chciałam podać mu ręki, duma oraz godność mi na to nie pozwalały. Po dłuższej chwili cofnął dłoń i przejechał nią po lekkim zaróżwie.

– Oho, ktoś tu próbuje być twardy. Okej, niech ci będzie. I tak wiem, jak się nazywasz, Célia Rojas – powiedział, a następnie przeszedł obok i stanął za moimi plecami. – Miałem rację, mówiąc Cristóbalowi, że w tej koszuli będziesz wyglądać lepiej niż on.

Zaśmiał się głośno, na co ja natychmiast się odwróciłam. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, zniknął za drzwiami. Ja pierdołę, w co ja się wpakowałam?! – powtarzałam sobie w myślach.



Rozdział 2.

Witaj w piekle, Célia Rojas

Całe popołudnie siedziałam na łóżku i czekałam, aż ktoś łaskawie zjawi się i powie mi, o co, do cholery, w tym wszystkim chodziło. Niestety czas mijał coraz szybciej, a wraz z nim nadzieja, że zjawi się tu ktokolwiek. Jeśli stąd już nie było drogi ucieczki, to co mnie właściwie czekało? Ci mężczyźni czuli się zbyt pewni siebie, jakby dokładnie znali mój każdy ruch. A co lepsze, zastanawiał mnie fakt, jak znaleźli moją matkę i czego od niej chcieli.

Mijały kolejne godziny, a słońce powoli znikało między drzewami, malując na niebie przepiękny zachód. Opierałam się o barierkę na balkonie i chłonełam ten widok. Co jakiś czas słyszałam, jak mój żołądek woła o jedzenie, lecz o tym na razie mogłam zapomnieć. Po chwili usłyszałam głosy dobiegające z budynku oddalonego o kilka metrów od domu, w którym się znajdowałam. W pierwszej chwili byłam pewna, że ktoś woła inną osobę, ale przysłuchując się temu dłużej, szybko zorientowałam się, że był to krzyk kobiety. Chciałabym jej jakoś pomóc, ale niby jak to miałam zrobić? Sama potrzebowałam pomocy. Nagle krzyk ustał, a drzwi budynku otworzyły się i wyszedł z nich ten przerażający Cristóbal wraz z kilkoma ochroniarzami, którzy ciągnęli za sobą kobietę. Nie było już słyhać krzyków ani płaczu, pewnie przez to, że zakneblowali jej usta, tak samo jak mnie. Na dodatek na głowę miała założony jutowy worek, a jej dłonie były skrupowane jakimś sznurem. Jeden z ochroniarzy pchnął ją mocno, przez co straciła równowagę i upadła, uderzając głową o ziemię. Sukienka, którą miała na sobie, była

cała brudna i pozaciągana. Nie miałam pojęcia, co jej zrobili, ale wyglądało to, jakby zmierzyła się z całą armią żołnierzy tego dupka. Po chwili podszedł do niej ochroniarz i jednym szybkim ruchem zerwał z jej głowy worek. Wtedy zorientowałam się, że była to ta piękna dziewczyna z klubu, którą podziwiali napaleni faceci. Byłam przerażona.

W tamtej chwili chciałam się szybko ewakuować, zanim zobaczyliby, że ich obserwuję. Wycofałam się o kilka kroków, a gdy już się odwróciłam i złapałam za klamkę, usłyszałam strzał. Stałam sparaliżowana, nie mogąc nawet spojrzeć w tamtą stronę. Jeśli zabili tę dziewczynę... Nie! Nie mogłam o tym myśleć. Wzięłam głęboki wdech, wbiegłam do pokoju i kładąc się natychmiast do łóżka, przykryłam się szczelnie kołdrą. Trzęsłam się ze strachu, przywołując w myślach ten cholerny strzał. Pomyślałam, że jeśli za chwilę zrobią to samo ze mną, nie będę miała dokąd uciec.

Myślni byłam zupełnie gdzie indziej, gdy nagle usłyszałam, jak ktoś przekręca klucz w drzwiach i wchodzi do środka.

– Chcesz się ze mną bawić w chowanego? – zapytał Pablo, ściągając ze mnie kołdrę.

Nie chciałam na niego patrzeć, lecz jego to w ogóle nie obchodziło. Wpatrywał się przez dłuższy czas, nagle chwycił mnie mocno za ramię i siłą ściągnął z łóżka.

– To boli... – Nie zdążyłam dokończyć, bo od razu mi przerwał.

– Gdzieś to już słyszałam. – Puścił mi oczko, a ja natychmiast wyrwałam rękę.

– Przyszła moja kolej? – zapytałam nieśmiało, żałując tych słów szybciej, niż sądziłam.

– Niech zgadnę... Mówisz o tamtej dziwce? – Zaśmiał się pod nosem i podchodząc do okna, wpatrywał się w widok za nim.

– Zabiliście człowieka – wymamrotałam prawie niesłyszalnie.

– Nie pierwszy i nie ostatni raz. Taka nasza praca, a przynajmniej tak to nazywamy. – Odwrócił się w moją stronę i podszedł bliżej. – A czy będziesz następna, to wszystko zależy od ciebie, skarbie. – Dotknął zewnętrzną stroną dłoni mojego policzka, na co szybko zareagowałam i odwróciłam twarz.

– Nie dotykaj...

– Mnie. Tak, wiem. Widzisz, skarbie, idealnie mogę przewidzieć każdy twój ruch i każde słowo, więc pytanie brzmi: czy chcesz tak ryzykować? –

Jego cwaniacki uśmieszek działał na mnie jak płachta na byka. Miałam ochotę go spoliczkować, ale w ostatniej chwili coś mnie powstrzymało.

– Dlaczego mnie porwaliście? Jeśli jedynym powodem była ta pieprzona koperta, to odpuście mi. – Miałam dosyć tego, że ciągle nie znałam odpowiedzi na to pytanie. Tylko same domysły, które z godziny na godzinę stawały się moją udręką.

– Widzisz te drzwi po lewej? To łazienka. Masz pół godziny, by doprowadzić się do porządku, potem wrócę po ciebie. – Ton jego głosu szybko się zmienił, a głupiutki uśmieszek zniknął w sekundę.

Nie odpowiedziałam. Stałam nieruchomo i patrzyłam, jak wychodzi i zamyka za sobą drzwi. Czyżby te trzydzieści pierdolonych minut było ostatnimi w moim życiu? Wolałam nie znać odpowiedzi na to pytanie.

Niepewnym krokiem podążyłam w stronę wskazanych drzwi i gdy tylko przekroczyłam próg, znalazłam się w ogromnej łazience. Urządzona była bardzo nowocześnie i w dość ciemnej tonacji, która na swój sposób dopełniała stylistyką sypialnię. Podeszłam do lustra i spojrzałam na swoje odbicie. Wyglądałam fatalnie. Podkrążone i opuchnięte od płaczu oczy, a do tego potargane włosy. Pięknością nie mogłabym się nazwać, lecz w tamtym momencie było to sprawa drugorzędna. Ściągnęłam z siebie koszulę, a następnie koronkową czarną bieliznę i weszłam pod prysznic, po czym odkręciłam kurek z ciepłą wodą. Oparłam się dłońmi o ścianę i pochyliłam głowę. Zaczęłam płakać. Chciałam wrócić do domu. Pragnęłam, by było jak dawniej.

Umyłam się, wzięłam puszysty ręcznik i szczelnie się nim owinęłam. Zauważyłam na szafce obok umywalki zapakowaną, nową szczoteczkę do zębów, którą od razu sobie przywłaszczyłam. Następnie wysuszyłam włosy i upięłam je w luźny kok leżącą na umywalce gumką. Czyżby to była idealna fryzura na śmierć? Parsknęłam śmiechem na tę myśl. Ironią losu mogłam nazwać to, że szykowałam się na własną śmierć. Czy ktoś kiedykolwiek miał taką możliwość? Brzmiało to dość irracjonalnie i raczej nikt by mi w to nie uwierzył, lecz prawda była, jaka była.

Wychodząc z łazienki, zauważyłam na łóżku długą czerwoną sukienkę, obok niej leżała koperta w tym samym kolorze. Przełknęłam ślinę. Wzięłam kopertę do ręki i ją otworzyłam. Był w niej krótki liścik.

Na Tobie będzie się prezentować jeszcze lepiej.

Zgniotłam karteczkę i sfrustrowana rzuciłam ją na podłogę. Po moim trupie – pomyślałam. Wzięłam do rąk sukienkę i podeszłam do poręczy

na balkonie, chcąc ją wyrzucić, lecz nagle usłyszałam za plecami znajomy głos.

– Radziłbym ci tego nie robić. Cristóbal nie będzie zadowolony. – To znowu on.

– Jeszcze nie minęło pół godziny! – krzyknęłam i wychylając się za barierkę, zamachnęłam się, by wyrzucić tę czerwoną szmatę.

– Ale ty mnie dzisiaj wkurwiasz! – rzucił w moją stronę i podbiegł, po czym chwycił mnie mocno za ramię. Wówczas wypuściłam z rąk prezent, który zdążyłam już znienawidzić. Mina Pabla była bezcenna.

– Przykro mi. – W tamtej chwili to ja triumfowałam.

– Mnie też będzie przykro. Idziemy! – Szarpnął mnie mocno i wyprowadził z sypialni.

Zeszliśmy schodami na dół, do salonu. Kątem oka zauważyłam dwóch ochroniarzy, którzy pilnowali drzwi wejściowych. Rano ich tu nie było, zatem ten gburowaty dupek musiał ich sprowadzić, by strzegli mnie przed kolejną próbą ucieczki. Pablo siłą ciągnął mnie za sobą aż pod drzwi, które znajdowały się na końcu ciemnego korytarza. Rzucił mi chłodne spojrzenie i wepchnął mnie do środka.

Było to jakieś biuro albo domowa biblioteka, bo na większości ścian znajdowały się regały z książkami. Pod oknem stało duże, drewniane biurko wraz z dwoma fotelami. Nie było tu nikogo, lecz miałam dziwne wrażenie, że ktoś mnie obserwuje. Zaciskając mocno dłonie na ręczniku, próbowałam wyrównać oddech i chociaż na sekundę przestać się panicznie trząść.

– Masz na tyle odwagi, by gardzić moimi prezentami?

Fotel za biurkiem odwrócił się – siedział w nim ponury Cristóbal. Jego twarz była jeszcze bardziej przerażająca niż wtedy w klubie. Taksował mnie wzrokiem, prawą dłoń zacisnął w pięść.

– Nie chcę... – Nie dokończyłam, bo wówczas Cristóbal podniósł się z miejsca i w mgnieniu oka znalazł się ze mną twarzą w twarz.

– Célia Rojas. Twoi rodzice powinni być dumni, że mają tak odważną córkę. Też lubię takie harde... – Nie dokończył, przygryzł dolną wargę.

Nie wytrzymałam. Nie wiem, skąd znalazłam w sobie tyle siły, lecz w tamtej chwili nad tym nie myślałam. Zamachnęłam się i mocno go spoliczkowałam. Bardzo szybko pożałowałam swojego czynu. Zanim zdążyłam zrobić dwa kroki w tył, Cristóbal złapał moją rękę i gwałtownym ruchem przyciągnął mnie w swoją stronę. W tym momencie jego

mimika aż kipiała od nienawiści, która go wypełniała. Patrzyłam mu prosto w oczy i nie miałam pojęcia, skąd nagle znalazłam w sobie tyle odwagi. A może to nie odwaga mną kierowała, tylko głupota? Zauważyłam, jak nozdrza rozszerzają mu się z wściekłości, a górna warga lekko drga. Czy właśnie podpisałam na siebie wyrok?

– Pieprzona dziwka! – wykrzyczał mi prosto w twarz i prawą ręką chwycił za szyję. Ścisnął tak mocno, że z trudem przyszło mi łapanie każdego kolejnego oddechu. Dusiałam się. Próbowалаm go odepchnąć, lecz moje starania szybko zakończyły się fiaskiem. Byłam zbyt słaba, by dać radę takiemu brutalowi.

– Cristóbal, udusisz ją! – usłyszałam za sobą, a po chwili ktoś siłą odciągnął mnie od tego dupka. Poczulałam natychmiastową ulgę. Kaszłąc, łapczywie nabierałam powietrza, a dłońmi trzymałam się za obolałą szyję. O mało mnie nie udusił. Po chwili podniosłam wzrok na mężczyznę.

– Masz pięć minut, by przebrać się w jakąkolwiek sukienkę – wyszczał Cristóbal i wściekły opuścił gabinet.

Spojrzałam na Pabla, dzięki któremu jeszcze żyłam. Jak to się stało, że zdobył się na taki gest? Pokręciłam głową, zaprzeczając wcześniejszym słowom jego brata.

– Dlaczego? – wydusiłam z siebie.

Brunet podszedł i położył rękę na moim ramieniu.

– Mówiłem ci, że Cristóbal będzie niepokieszony, to mnie zlekceważyłaś. Mój brat jest porywczy i nie cofnie się przed niczym. Nawet gdyby przyszło mu zabić taką ślicznotkę jak ty. Ale na tym zakończmy ten bezsensowny dialog. Idziemy na górę. – Mówiąc to, wskazał mi drzwi. Zrezygnowana podniosłam dłoń w geście kapitulacji i wyszłam z pokoju.

Po chwili znaleźliśmy się z powrotem w sypialni. Pablo wszedł do garderoby, by po kilku sekundach wrócić z czarną sukienką. Rzucił nią we mnie.

– Swoją drogą Cristóbal za długo się z tobą cacka. Ja nie byłbym taki cierpliwy. – Puścił mi oczko. Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo w tym momencie do pokoju weszła młoda dziewczyna. Po ubraniu mogłam stwierdzić, że była tutaj pomocą domową.

– Pan Cristóbal kazał przekazać, że czeka na ciebie w ogrodzie. – Po tych słowach odwróciła się na pięcie i wyszła, zamykając za sobą drzwi.

– Ubieraj się! Chyba że kolejny raz chcesz odstawić przedstawienie.

– Możesz wyjść? – Założyłam dłonie na piersiach, czekając na jego reakcję.

– Myślisz, że nie widziałem twojego ciała? A kto niby przebrał cię w koszulę mojego brata? – Zaśmiał się głośno.

Cham. Inaczej nie mogłam go nazwać. Biorąc głęboki wdech, spojrzałam na sukienkę, którą wybrał mi Pablo. Chociaż chciałam postawić na swoim, to perspektywa spotkania się z tym gburem zmuszała mnie do tego, bym ją włożyła. Zrzuciłam ręcznik i szybko ubrałam się w tę dość obcisłą i krótką małą czarną. Dekolt miała prawie do pępka, co sprawiało, że czułam się bardzo niekomfortowo. Nigdy nie miałam na sobie czegoś takiego. Nie dość, że mój biust prawie wyskoczył na zewnątrz, to na dodatek sukienka ledwo zakrywała mi tyłek. Chciałam zapaść się pod ziemię. Dlaczego musiałam czuć się w tej szmacie jak zwykła dziwka?

– Célia! – zawołał Pablo, niecierpliwiąc się, a następnie zapukał. Nie zdążyłam się już przebrać, nie było na to żadnych szans.

Otworzyłam niepewnie drzwi i wyszłam do niego. Brunet zmierzył mnie wzrokiem, podał mi dłoń i zaprowadził mnie do wielkiego ogrodu mieszczącego się na tyłach domu. Z daleka widziałam już Cristóbalą, który siedział na drewnianym tarasie przy dużym stole, popijając czerwone wino. Był zapatrzony w jeden punkt, nawet nie zauważył, gdy podeszliśmy do niego.

– Przyprowaździłem... – zaczął Pablo, a wtedy Cristóbal przerzucił na nas wzrok i przerwał bratu.

– Zostaw nas samych.

Młody brunet przytaknął i puściwszy moją dłoń, oddalił się. Bałam się spojrzeć w jego stronę, dlatego stałam wpatrzona w zastawiony stół. Było na nim mnóstwo jedzenia, a mój brzuch jak na zawołanie zaczął o sobie przypominać.

– Usiądź. – Wskazał mi wolne miejsce.

Trzęsącymi się dłońmi odsunęłam krzesło. Nie wiedziałam, dlaczego akurat w tamtej chwili musiałam myśleć o śmierci.

– Zabijesz mnie? – rzuciłam, niemal natychmiast żałując zadanego pytania. Dlaczego mój niewyparzony język musiał zawsze postawić na swoim i wpakować mnie w niezłe gówno?!

– To zależy od ciebie – odpowiedział po dłuższej chwili. Był bardzo pewny siebie, co można było wyczuć w każdym jego słowie czy geście. Nie spodziewałam się jakiegokolwiek reakcji, a mimo to wołałam ciszę.

Podniosłam wzrok na mężczyznę, trochę nie dowierając, że zdobył się na taki gest.

– Robi się ciekawie – wycedziłam i opierając twarz o dłonie, czekałam na to, co miał mi do powiedzenia. To jak wyrok w sądzie albo diagnoza, której się człowiek spodziewa od dłuższego czasu. Życie czy śmierć?

– Będziesz dla mnie pracować. To taki... nazwijmy to: układ. Praca w zamian za życie, akceptujesz? – Mówiąc to, wstał od stołu i podszedł do mnie bliżej. Nalał mi kieliszek czerwonego wina.

– Układ? Śmiesznie nazwane. To raczej bezzwrotna oferta. Dobrze wiesz, że nie mam wyjścia. Chyba że zaskoczę cię tym, iż zgodzę się na śmierć z twoich rąk. – Nie miałam pojęcia, czy jestem rozsądna, ale czułam, że powoli tracę grunt pod nogami.

– Célia Rojas – wyszeptał pod nosem, a następnie wyciągnął broń spod marynarki i chwytając mocno za moją głowę, przystawił mi ją do skroni. – Myślisz, że żartuję? Że bawią mnie takie podchody? Bez mrugnięcia okiem wpakowałbym w ciebie cały magazynek i patrzył, jak zalewasz się krwią. Naprawdę tego chcesz?

– To czemu tego nie zrobisz?! – W tym wypadku moje słowa brzmiały niczym irracjonalny bełkot.

Co ja właściwie sobie myślałam? Nie byłam przecież żadną superbohaterką. Zamknęłam oczy, próbując powstrzymać napływające łzy. I właśnie wtedy poczułam silne uderzenie w twarz. Straciłam równowagę i spadłam z krzesła wprost na drewnianą podłogę. Dotknęłam dłonią ust, bo poczułam metaliczny posmak krwi. Ten łajdak uderzył mnie kolbą pistoletu, rozcinając przy tym dolną wargę. Chciałam się podnieść, by stanąć z nim twarzą w twarz, lecz wówczas usłyszałam, jak odbezpiecza broń.

– Strzelaj! – wykrzyczałam resztkami sił. – Niech to się wreszcie skończy.

– Masz dzisiaj pieprzone szczęście – wysyczał, schował pistolet i odszedł.

Déjà vu – to właśnie czułam. Kiedyś byłam workiem treningowym mojego faceta, a w tamtej chwili tego pieprzonego dupka. Podniosłam się szybko i usiadłam na krześle. Płakałam, pozwalając sobie na emocje. Ten człowiek niszczył mnie na każdym kroku. Zapędzał w róg, a potem pastwił się i zmuszał, bym posunęła się do ostatecznego kroku. Jak długo jeszcze miałam tak dawać radę?

– Wszystko dobrze?

Z zamyślenia wyrwał mnie kojący kobiecy głos. Mimowolnie podniosłam wzrok – stała nade mną ta sama służąca, która przyszła do pokoju.

– Tak.

Przez dłuższą chwilę patrzyła na mnie, a następnie wsunęła mi w dłoń chusteczkę.

– Wytrzymaj krew. – Rozejrzała się na wszystkie strony i odeszła. – Nie mogę z tobą rozmawiać, ale chcę, żebyś wiedziała, że bardzo mi przykro.

Ten ludzki odruch znaczył dla mnie więcej, niż mogłabym sobie wyobrazić. To była jedyna osoba, która okazała mi w tym domu namiastkę serca oraz współczucia. Zastanawiało mnie tylko, co taka młoda i piękna kobieta robi w tym miejscu. I dlaczego była służącą u tych bandziorów?

Spis treści

Prolog	5
Rozdział 1. To miała być tylko... rozmowa o pracę	10
Rozdział 2. Witaj w piekle, Célia Rojas	21
Rozdział 3. Monako	29
Rozdział 4. Umowa z diabłem	42
Rozdział 5. Sekunda, która zabrała oddech	47
Rozdział 6. Ożenię się z tobą	60
Rozdział 7. Kiedy spojrzałam na siebie inaczej	82
Rozdział 8. Zaproszenie	91
Rozdział 9. Byłam już nikim...	99
Rozdział 10. Koniec marzeń o lepszym życiu	105
Rozdział 11. A po nocy przychodzi dzień	113
Rozdział 12. Każda gra ma swoje konsekwencje	122
Rozdział 13. Każdy czyn ma swoje konsekwencje	133
Rozdział 14. Powrót Ethana zawsze kończył się tak samo	147
Rozdział 15. Naucz mnie kochać	156
Rozdział 16. Dwa wesela i... pogrzeb	166
Rozdział 17. Każdy układ niesie za sobą najwyższą cenę	175
Rozdział 18. Wyjdiesz za mnie, Célia?	188
Rozdział 19. I said YES	196
Rozdział 20. Definicja szczęścia	204
Rozdział 21. Przyjaźń i wszystkie jej oblicza	215
Rozdział 22. Idylliczna przyszłość, która została brutalnie zdemaskowana	224
Rozdział 23. Czas rozliczenia	232
Rozdział 24. Jego druga twarz, o której chciałabym zapomnieć	244
Rozdział 25. Nienawidzę cię	256
Rozdział 26. Okrutna prawda	261

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CZY W RZECZYWISTOŚCI, KTÓRĄ RZĄDZI PRZEMOC, JEST MIEJSCE NA MIŁOŚĆ?

Młoda Hiszpanka Célia Rojas żyje w cieniu tragedii. Osiem lat wcześniej straciła ojca, szanowanego policjanta, który został zabity podczas pełnienia obowiązków służbowych. Dziewczyna została z matką, która wymaga od córki zbyt wiele i traktuje ją jak niewolnicę. Célia zostaje zmuszona do porzucenia marzenia o studiach i zatrudnia się w jednej z nadmorskich restauracji.

Gdy Célia traci tę pracę, staje w obliczu niełatwego wyboru. Podejmując go, wkracza do świata przestępczego, nieznającego litości ani sentymentów. Świata, którym rządzi ON.

Czy będzie w stanie przetrwać w pełnym nienawiści i uprzedzeń środowisku?
Do czego jest zdolna kobieta, która walczy o samą siebie?
Jak skończy się dla niej romans z mafią?

PIERWSZA CZĘŚĆ SERII
#DESEOOSCURO

PATRONI MEDIALNI:



● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

**EDITIO
RED**
EDITIO.PL

